9 Listopada 1907 r.. № 22 (28)

TYGODNIK

NARÓD a PAŃSTWO.

Redaktor i Wydawca
Władysław Studnicki.

WARUNKI PRENUMERATY:

Bez przesyłki pocztowej:		Pocztą:	
rocznie	8 rb.	rocznie	10 rb.
półrocznie. . . .	4 „	półrocznie . . .	5 „
kwartalnie. . . .	2 „	kwartalnie . . .	2.50 k.
Nr. pojedynczy . .	20 k.	Nr. pojedynczy . .	25 „

Cena ogłoszeń: cała strona rb. 15, wiersz kop. 50.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracyą:
Główny skład numerów „Naród a Państwo” w księgarni **E. Wende i S-ka.**

Główne zastępstwo w Galicji: księgarnia **Gebethnera i S-ka** w Krakowie.

Redakcya i Administracya Hoża № 16. Telefonu 50—42.

Do nabycia książki Wł. Studnickiego.

Współczesna Syberja, Kraków, 1897 . . . . . . cena	1 20
Szwajcarja. Rozwój ustroju politycznego i stosunki ekonomiczne. Wydanie nowe 1905	1 —
Ekonomia polityczna. Kraków 1900	1 50
Wyodrębnienie Galicyi. Lwów 1901	1 —
Od socjalizmu do nacjonalizmu, Lwów, 1904	2 50
Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, 1905	1 50
Historja ustroju Rosji, Lwów, 1906	1 50
Konstytucja rosyjska i prawno-państwowe stanowisko Królestwa, 1906	— 40
Pierwsza Duma państwowa i działalność naszych posłów . . .	— 35

Do nabycia książki Topora (T. Grużewskiego).

Państwowość rosyjska . . . . cena	1 20
Odbudowanie Polski	1 —

NARÓD A PAŃSTWO

W Galicji i u nas.

Zarówno bezwiedne nałogi jak i świadome rachuby kierowników Narodowej Demokracji popchnęły politykę polską w Rosji w kierunku dobrze znanych wzorów galicyjskich. Nawet oni sami nie ukrywali się z tym bynajmniej, powołując się często na „wypróbowane” zasady organizacji Koła wiedeńskiego. Orjentacja naszej myśli politycznej, więcej nawet —samej myśli narodowej, w zupełności odpowiadać miała temu klasycznemu wzorowi, który stworzyła szkoła i partja krakowska. Obóz narodowy w społeczeństwie galicyjskim obejmuje żywioły od najskrajniejszej prawicy politycznej i społecznej do tych grup lewicy, które rezygnują z samodzielnej roli i co najwyżej pełnią rolę opozycji w solidarnym Kole. Obóz ten wyznaje wobec państwa zasadę lojalności i zwraca się jedynym frontem bojowym przeciwko partjom skrajnym, przeciwko „żywiołom rozstroju”, obdarzając tym mianem nietylko agitację socjalistyczną, ale i różne objawy ruchu ludowego i wogóle dążenia demokratyczne. Jest to koncepcja narodowości nawskroś zachowawcza. Zawierała się tylko w tym, co pozostawiła historja; te szczątki wielkiej przeszłości pojmowały w najlepszym razie patrjotyzm jak troskliwość kustosza cennych zabytków. Na początku ery konstytucyjnej otrzymała Galicja całą sumę instytucji

półautonomicznych i nie wzbogaciła ich żadnym ważniejszym nabytkiem w ciągu całego tego okresu, kiedy nieraz w rękach Polaków spoczywały najwyższe stanowiska państwowe. Aspiracje narodowe Galicjan były, że się tak wyrażę, w stanie nasycenia: ani o dalszych zdobyczach politycznych, ani o rozszerzeniu aspiracji narodowych na warstwy ludowe nie myślały te żywioły, które przez lat trzydzieści kilka niepodzielnie panowały w Galicji. Ich ciasna, sucha, biurokratyczna koncepcja narodowości, zespalająca ostatnią z postulatami społecznego i politycznego *status quo*, odpychać musiała budzące się do życia warstwy ludowe ku biegunowi przeciwnemu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w znacznej mierze za antypatrjotyczne zboczenia ruchu ludowego ponieść muszą odpowiedzialność ci niefortunni obrońcy polskości, którzy hasła tego nadużyli, osłaniając nim swe klasowe stanowisko oraz wygodny spokój pod opieką przyjaznego Wiednia. Konserwatyści galicyjscy sami uprawili grunt, na którym bujnie zakwitnąć mogła propaganda socjalistów, głoszących, że postulat wspólnej obrony interesów narodowych był i jest tylko zręcznym manewrem klas uprzywilejowanych, mającym na celu oszukanie ludu. Rzeczywistość potwierdzała niejednokrotnie socjalistyczną teorję.

Nasza młoda polityka w państwie rosyjskim odrazu wkroczyła na tory galicyjskie.

Ujawnia się to zarówno w całej orjentacji politycznej z charakterystycznym podziałem na żywioły narodowe i nienarodowe, ale i w ogólnych koncepcjach oraz metodach, naśladujących nawet w drobiazgach wzory galicyjskie. Tu, jak i tam polskość nierozerwalnie łączy się z poszanowaniem „ładu" i „porządku", oraz lojalizmu wobec państwa i całym frontem przeciwstawia się „rozstrojowi", anarchji i kosmopolityzmowi. Zasady polityki parlamentarnej oraz organizacji Koła zostały skopjowane z „wypróbowanych" modelów galicyjskich, przyczym pojętni uczniowie postarali się jeszcze skuteczniej zabezpieczyć niezależność Koła od aktualnej lub potencjalnej opinji

kraju, otaczając wszystkie jego czynności kancelaryjną tajemnicą i sprowadzając sprawozdania poselskie do nędznej farsy. Oczywiście, przeniesiono już na nasz grunt święty dogmat polityki galicyjskiej — słynną zasadę solidarności. Jak wiadomo, zasada ta czerpie oficjalne uzasadnienie w tym, że posłowie polscy stanowią jedynie delegację, rodzaj ambasady w obcej stolicy, że więc występować mogą tylko jako reprezentanci jednego narodu polskiego. Praktyka parlamentarna w Wiedniu nie dowodzi bynajmniej, jakoby poselstwo polskie uważało się w istocie za „ambasadę", co zaś do reprezentacji naszej w Petersburgu, to ta zaprzeczyła powyższej roli kategorycznie. Przyszła ona do pałacu Taurydzkiego, ażeby wziąć udział w dziele przebudowy państwa. Jeżeli tak, to nie może być mowy o jej delegacyjnym charakterze i zasada solidarności nawet w teorji nie ma się o co oprzeć. Różnie można pojmować potrzeby państwowe i zakres oraz charakter reform: postulat jednomyślności w tych kwestjach jest tedy niedorzecznością.

Właściwie jednak, zarówno w Wiedniu jak i w Petersburgu, zasada solidarności nie była tym, za co uchodziła jej teoretyczne uzasadnienie nie wytrzymywało poważnej krytyki, praktyka zaś jej opierała się na bierności i obojętności politycznej ogółu oraz na ubóstwie samego życia politycznego. Zasada solidarności oddawała znakomitą usługę aktualnej większości konserwatywnej, otaczając jej pozycję wysokim murem, który ją doskonale zabezpieczał przeciw opozycji i secesji mniejszości.

Jest to więc zasada, która z jednej strony niesłychanie sprzyja politycznemu unieruchomieniu, uświęca istniejący parlamentarny *status quo*, z drugiej strony nie da się utrzymać przy żywszym tempie życia politycznego. Przeniesienie jej na nasz grunt i ogłoszenie za nietykalny dogmat na długie lata nie świadczy o rozumie stronnictwa, które się tego podjęło. Kryzys rosyjski nie pozwoli nam spać snem galicyjskim przez lat dziesiątki: czy chcemy,

czy nie chcemy, będziemy się spotykali oko w oko z palącemi zagadnieniami politycznemi.

Dziwną ironją losu w tym samym czasie, kiedy u nas dokładano wszelkich starań, ażeby w ogół wszczepić zasady polityki galicyjskiej, w samej Galicji dokonywało się właśnie bankructwo systemu, z którego politycy nasi czerpali natchnienie. Jeszcze przed paru laty mężowie stanu galicyjscy byli przekonani, że system kurjalny trwać będzie wieki. Tymczasem przyszło głosowanie powszechne i wstrząsnęło całym gmachem ustalonych zasad, metod i przyzwyczajeń politycznych. Podział stronnictw na narodowe i nienarodowe wraz z zasadą solidarności Koła jako jedynym kryterjum, odróżniającym jedne od drugich, doprowadzony został do absurdu przez fakt istnienia silnego stronnictwa ludowego, które przecież nie potrzebuje poświadczenia polskości od dygnitarzy Rady Narodowej. Próbowano wprawdzie trzymać się dawnej praktyki, ale widocznym jest, że obecnie zabrakło do niej gruntu. W samym Kole zaszła radykalna zmiana, utworzyła się t. zw. unja demokratyczna, która uzyskała większość i nie sięga po władzę w polityce parlamentarnej. Nie ma ona najmniejszego powodu występować obecnie przeciw zasadzie solidarności, ale dla konserwatystów dogmat ten zapewne wiele stracił na powadze i nietykalności. Wszystko to nie pozwala już dzisiaj wątpić, że zasada solidarności Koła w dotychczasowej postaci nie zdoła się utrzymać, że musi uledz zmianie w tym kierunku, iżby nadal służyła tylko interesom narodowym, nie zaś widokom większości.

Koncepcje i metody galicyjskie ciążą nad młodocianą myślą polityczną Królestwa: zarówno kandydaci na mężów stanu jak i ogół inteligencji świadomie lub nawet bezwiednie szuka tej samej drogi, która naszych rodaków z za kordonu doprowadziła do poważnych zdobyczy narodowych. Atoli, jak to zazwyczaj bywa, szary pseudo-inteligentny tłum chętnie wierzy w to, co mu z jakichkolwiek względów dogadza. To też zamiast prawdziwej historji Austrji i Galicji po Solferino i Sadowie, ma on przed ocza-

mi tendencyjną legendę szkoły krakowskiej, która jest nietylko naiwną i powierzchowną, ale nawet chronologicznie błędną. Zapatrzeni we wzory galicyjskiej mądrości stanu nasi niedoszli naśladowcy przeoczyli fakt, że właśnie w tej chwili na własnym swym terenie zbankrutowała ona na całej linji, tak dobrze w stosunku do dynastji i rządu wiedeńskiego, jak w stosunku do społeczeństwa polskiego i do nowych żywiołów, występujących na widownię polityczną. Z mądrości tej pozostała jedynie legenda o wielkich jej zasługach w przeszłości, legenda, którą światło krytycznej historji musi rozproszyć.

T. G.

Koncesje na rzecz Rusinów kosztem naszym.

Dualizm Austro-Węgier i rozbieżność grup parlamentarnych w parlamencie austro-węgierskim utrudnia załatwianie wszelkich konieczności państwowych w Austrji. Każde przyjęcie budżetu, zwłaszcza każda ugoda z Węgrami, zmusza rząd austrjacki do petraktacji z szeregiem partji politycznych, do zjednywania ich sobie drogą pewnych koncesji narodowych. *Koło polskie* głosuje z reguły za koniecznościami państwowemi Austrji wzamian za koncesje narodowe, zdobyte na początku ery konstytucyjnej. Nasz stan posiadania w Galicji nie rozszerzył się w ciągu ostatnich lat trzydziestu kilku lecz skurczył się, gdyż z niego robił rząd ustępstwa na rzecz Rusinów, ustępstwa, które osłabiały stanowisko nasze w Galicji.

W Czechach i na Morawach stosunki przedstawiają się inaczej; tam rząd od czasu upadku Badeniego nie wa-

ży się czynić żadnych koncesji Czechom bez zgody Niemców i wice-versa, Niemcy i Czesi stają na straży swego stanu posiadania. Stan posiadania nie jest sumą praw narodowych i instytucji, posiadanych przez naród, ale ich stosunkiem do praw i instytucji, posiadanych przez naród z nim się współubiegający. Gdy Czesi domagają się otrzymania nowego gimnazjum, nowych katedr, Niemcy czescy lub morawscy żądają stworzenia i finansowania jakiejś instytucji niemieckiej.

Nie chcemy zatamowania rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego Rusinów galicyjskich, możemy zgodzić się na subwencje dla ich instytucji oświatowych, na kreowanie nowych katedr ruskich, ale musimy stawić równolegle nasze żądania i nie pozwalać, aby one były spychane na plan dalszy, niż zaspokojenie żądań ruskich.

Obecnie przy ugodzie austro-węgierskiej rząd Beck'a przyrzekł, że w przyszłości imatrykulacja studentów ruskich odbywać się będzie w uniwersytecie lwowskim w języku łacińskim, inskrypcja zaś w języku ruskim. Dochodzenia dyscyplinarne przeciw studentom ruskim, względnie przesłuchiwania i spisywanie protokułów, odbywać się będą w języku ruskim i polskim.

Dalej rząd przyrzekł udzielić Rusinom subwencji państwowej na cele ekonomiczne dla towarzystwa „Proświta", natomiast odrzucił ich żądanie o zamianowanie Rusina wiceprezydentem namiestnictwa.

Rusini przedłożyli także żądanie koncesji na bank włościański z kapitałem zakładowym 3 miljonów koron i prawem emisji listów zastawnych do wysokości 45 miljonów koron. Rząd przyrzekł tę sprawę rozważyć.

W konferencjach z rządem Rusini poruszyli także sprawę reformy wyborczej do Sejmu, rząd oświadczył jednakże, że tylko na życzenie obu stron byłby skłonny pośredniczyć.

Co do życzeń o założenie nowych, ruskich szkół średnich w Stryju, Samborze i Brzeżanach, to rząd wskazał na to, że sprawa należy do kompetencji Sejmu.

Natomiast uzyskali Rusini żądane ustępstwo co do języka urzędowego w zarządzie gminnym. Każda gmina ma więc w przyszłości sama prawo uchwalenia języka, w jakim będzie urzędować.

W końcu utworzone będą w uniwersytecie lwowskim dwie nowe katedry ruskie: chemji (prof. Horbaczewski) i prawa rzymskiego i wekslowego (prof. Zobkow z Zagrzebia).

Jakkolwiek rząd uznał, że językiem urzędowym w uniwersytecie lwowskim pozostaje nadal język polski, zrobiono jednak wyłom w prawach tego języka, jako urzędowego uniwersytetu. Uważamy ruskie (rusińskie) katedry na uniwersytecie lwowskim, jako zarodek ruskiego uniwersytetu, tkwiący przy uniwersytecie polskim. Niech ów zarodek rozwinie się w samodzielny uniwersytet ruski, ale niech nie będzie pasorzytem, wycieńczającym polskość uniwersytetu lwowskiego. Stąd musimy protestować przeciwko uszczupleniu praw języka polskiego w uniwersytecie lwowskim.

Przeciwko stworzeniu dwóch katedr ruskich w zasadzie nie mamy nic, ale dla zachowania ustosunkowania sił cywilizacyjnych Rusinów do Polaków należałoby postawić jako warunek rekompesaty dla nas przez utworzenie na uniwersytecie lwowskim fakultetu handlowego lub przynajmniej katedry geografji ekonomicznej i statystyki ziem polskich.

Język ruski w gminach o ludności rusińskiej istniał dotąd, jako język porozumienia się ze stronami. Gminy korespondowały z urzędami w języku polskim, jako języku wewnętrznym urzędowania, otóż obecnie wprowadzoną być ma zmiana w tym kierunku, że gminy będą znosić się z urzędami w języku ruskim. Reformę tę Rusini mogliby przeprowadzić w sejmie galicyjskim. Musimy dbać o to, aby sprawy językowe należały wyłącznie do kompetencji sejmu. Dlatego to Koło polskie nie powinno było zaakceptować tej reformy. Sejm może udzielić koncesji narodowych Rusinom za zgodę ich na usamodzielnienie Galicji.

„Precz z ministerjum Becka, udzielającego samowolnie na naszą niekorzyść koncesji Rusinom w Galicji. Precz z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, tą błazeńską postacią w ministerjum, manekinem, a nie zaś strażnikiem naszych interesów w rządzie austrjackim! Precz z prezesem Koła polskiego, Dawidem Abrahamowiczem, starym intrygantem, kuluarowym służalcem, współdziałającym rządowi w zamachu na nasz stan posiadania"—takim byłoby hasło Koła polskiego, gdyby posiadało ono więcej hartu i charakteru, takim musi być hasło kraju.

Tymczasem idą usiłowania wprowadzenia w błąd opinji kraju. *Czas* usiłuje obniżyć znaczenie koncesji, udzielonych Rusinom i twierdzi, że one nie szkodzą w niczym naszemu stanowi posiadania. P. Abrahamowicz kolportuje przez swych totumfackich wiadomości do *Czasu*, że przesilenie prezydjalne w *Kole polskim* zażegnano. Abrahamowicz przemawia za ugodą z Węgrami, ofiarowując bez wszelkich zastrzeżeń 54 głosy Koła polskiego ministerjum barona Becka.

Okazuje się, że bar. Beck porozumiewał się z prezesem Koła polskiego. Za koncesje jest więc odpowiedzialny Abrahamowicz i Beck. Stąd na fałszywym stanowisku staje komunikat Koła, zamieszczony w „Polnische korr.", który na mocy tego, że bar. Beck działał w porozumieniu z prezesem Koła, a *po części* z całym prezydjum jego, uwalnia prezydenta gabinetu od wszelkich zarzutów nielojalności. Bezwarunkowo niepodobna było zaatakować bar. Becka, nie obaliwszy przedtym prezesa Koła, i to spotęgowało potrzebę niezwłocznego obalenia Abrahamowicza. *Kurjer Lwowski* usiłował zaatakować przywódców poszczególnych grup Koła, jego wice prezesów i prof. Głąbińskiego, Dulembę i ks. Pastora i działał tu na korzyść p. Abrahamowicza, usiłując ze sprawą jego związać sprawę ewentualnych następców. Twierdził przytym *Kurjer Lw.*, że prof. Gł. wiedział zawczasu o koncesjach, które mają być uczynione Rusinom. Stanowczo zaprzecza temu *Słowo Polskie.*

„Kłamstwem jest, jakoby p. Głąbiński o wszystkich koncesjach, przez rząd Rusinom czynionych, jak najdokładniej wiedział i od samego zebrania się parlamentu przyjmował na konferencjach z bar. Beckiem potakująco do wiadomości. O koncesjach tych dowiedział się w całości dopiero w sobotę, 26 października, kiedy już zostały one z kim innym szczegółowo ułożone, a całemu prezydjum Koła do wiadomości tylko podane, i nie omieszkał zrobić wtedy swoich zastrzeżeń.

......Nikt nie uwierzy, aby p. Głąbiński i cała grupa narodowo-demokratyczna podniosła w Kole protest przeciw „zakulisowym konszachtom”, gdyby był p. Głąbiński brał w tych konszachtach udział”.

Nowa Reforma z tego powodu pisze:

„Rzecz jest jasna: prezydjum, jako takie, otrzymało, i to prawdopodobnie od prezydenta gabinetu, dopiero w poprzednią sobotę informacje o... dokonanym fakcie”.

Wice-prezesi *Koła* i samo Koło dowiedziało się o koncesjach dla Rusinów, jako o fakcie dokonanym. „Koło— powiada *Reforma* było w położeniu przymusowym. Odrzucić koncesje dlatego, że poczyniono je bez zawiadomienia Koła o ich treści we właściwym terminie,—nie byłoby żadnym argumentem (?) wobec Rusinów, którzy mieliby zawsze prawo powiedzieć, że rząd z p. Abrahamowiczem chcieli im przyznać pewne koncesje, a Koło je odrzuca”.

„Koło ściągnęłoby niesłuszny zarzut wrogiego usposobienia wobec Rusinów, którym nie chce przyznać nawet tego, co rząd i niektórzy z przywódców polskich uznali za słuszne i sprawiedliwe. Antagonizm obu narodów z przyczyn zupełnie fałszywych zaostrzyłby się, bo w rzeczywistości w Kole niema wrogiego usposobienia względem Rusinów, a co do meritum rzeczy, to nietylko o treść ustępstw chodziło, lecz także o formę i okoliczności, wśród jakich Rusini je uzyskali”.

Tu przejawia się cała impotencja myślenia politycz nego krakowskich demokratów. Najpierw nie rozumieją

oni że wszelkie koncesje, udzielane jednostronnie Rusinom, są dla nas szkodliwe, gdyż zmienia ą stosunek sił w Galicji na naszą niekorzyść, co nie zmniejsza, ale wzmaga antagonizm polsko-rusiński. Antagonizm ten może być zażegnany tylko takim naszym wzmocnieniem się w Galicji Wsch., żeby Rusini stracili wiarę w możliwość, a więc i chęć wyparcia nas za San, a więc zechcieli modus vivendi z nami.

Dążenie do pokazania, że Koło polskie nie chce przyznać Rusinom nawet tego, co rząd i niektórzy przewodcy polscy uznali za słuszne i sprawiedliwe—byłoby śmieszne, gdyby nie było tak smutne. Rząd udziela koncesje Rusinom z naszego stanu posiadania, dla obezwładnienia nas może więc być bardzo na koncesje skory. „Przewódcy polscy" w rodzaju Abrahamowicza,przedstawicieli rezygnacji narodowej są skłonni do rezygnacji nietylko wobec rządu, ale wobec Rusinów. Jeżeli Koło polskie chce pokazać się, że nie da się przelicytować przez rząd i przewódców politycznych typu Abrahamowicza, w takim razie pocóż sta wia postulat, aby rząd nie udzielał żadnych koncesji Rusinom bez uprzedniego porozumienia się z Kołem P. Więcej hartu, więcej świadomości politycznej wśród członków Koła polskiego, a nie zawahaliby się oni zabrać wyraźniejsze stanowisko.

Uchwała, którą przyjęło Koło na wniosek prof. Gł. nie może być uznaną za wystarczającą.

Przejście bowiem do porządku dziennego nad sprawozdaniem prezydjum, jakkolwiek wbrew zapatrywaniu *Czasu* nie może być uznane za votum zaufania, ale nie jest tym votum nieufności,jakiego wymagłoby zachowanie Abrahamowicza. Nie można też uważać za dostateczne uchwalenie zastrzeżenia, że „w szczególności polski charakter uniwersytetu lwowskiego zostanie w sposób prawny zagwarantowany, a zamierzone koncesje, odnoszące się do uniwersytetu, mogą być uczynione tylko na propozycję kompetentnych władz uniwersyteckich".Cóż to znaczy? Cegiełkę po cegiełce wyjmują z polskości uniwersytetu lwow-

skiego, a Koło polskie pozostaje bezwładnym, żądając tylko napisu polski uniwersytet na uniwersytecie, który staje się niepolskim. Dla ochrony uniwersytetu od rozruchów Koło polskie winno było nieuzależniać koncesji od kompetentnych władz uniwersyteckich, ale na wszelki zamach na polskość uniwersytetu lwowskiego postawić swoje veto.

Ustępstwa dla Rusinów na naszą niekorzyść wynikają ze starej taktyki Koła, uległości wobec rządu, odegrywa też tu rolę osłabienie liczebne Koła polskiego. Gdy dawniej Koło liczyło 67 posłów na 425 członków parlamentu i stanowiło 15% cyfry ogólnej posłów, po wyborach powszechnych spadła do 57 czyli do 10%; dawniej 13 tylko posłów z Galicji stało za obrębem Koła polskiego, dziś niemal połowa. Ośmieliło to bar. Becka z jednej strony, z drugiej spowodowało nawoływania znacznego odłamu prasy galicyjskiej do Koła. Jakkolwiek poseł Stapiński uprzedził ową akcję, złożywszy publiczne oświadczenie w parlamencie, że ludowcy, gdzie idzie o interes narodowy, pójdą razem z Kołem polskim, że nie życzą bynajmniej naruszenia naszego stanu posiadania w Galicji, Przemówienie Stapińskiego podczas dyskusji nad ugodą z Węgrami poszło dalej w kierunku narodowym, niż członkowi Koła polskiego, gdyż oświadczył się on za wyodrębnieniem Galicji, czego nie mogli uczynić N.-dcy, byli bowiem skrępowani regulaminem solidarności Koła, posiadającego większość centralistyczną.

Potrzebą obecnej sytuacji politycznej jest, aby grupa polityczna, stojąca po za Kołem, była awangardą w walce narodowej. Taka awangarda stałaby się młotem, druzgocącym dawną taktykę Koła polskiego. Potrzeba owej awangardy jest tak wielką, że, nie posiadając wszystkich danych po temu przyjmować, będą charakter jej ludowcy.

Wł. Studnicki.

Zapomniane hasła.

Sprawa utrakwizacji wszechnicy lwowskiej znalazła się w niebezpiecznym punkcie zwrotnym. Koncesje rządowe dla Rusinów, wytargowane przez nich na chytrym baronie Becku, poważnie nadwerężają polskość uniwersytetu.

W Wiedniu sprawa poszła gładko. Rząd przedłożył parlamentowi ugodę austrjacko-węgierską do konstytucyjnego traktowania. Ponieważ załatwianie tej sprawy uważał za największą „konieczność państwową”, więc z góry oświadczył, że nie będzie czynił nikomu żadnych ustępstw za jej poparcie. „Koło” zaaprobowało to stanowisko i z góry przyrzekło za ugodą głosować. Tymczasem Rusini odmówili wszelkiego poparcia dopóki sprawy galicyjskie nie pójdą innym torem. Z wielkiego szumu i hałasu skończyło się na żądaniach uniwersyteckich, które Koło Polskie z kwaśną miną przyjąć się zgodziło.

Czy sprawa ta nie odbije się głośnym celem w kraju?—trudno przewidzieć.

Stosunki polityczne galicyjskie zmieniły się pod tym względem na gorsze. Do niedawna, jeszcze na wiosnę b. r., demokracja narodowa stała silnie na gruncie interesu narodowego. Niestety! nowe nabytki polityczne stronnictwa zdemoralizowały je doszczętnie. Demokrację narodową w Galicji to czy raz oportunizmu. Na czele klubu parlamentarnego stanęli ludzie nie mający tradycji walk narodowych, prowadzonych przez dawnych wszechpolaków: są to ludzie, którzy przyszli do gotowego i lekceważyli sobie dobro nagromadzone. Dr. German, dr. Tomaszewski, Dietrius, Fiedler, Biały i t. d. to ludzie, którzy się garnąć poczęli do stronnictwa dopiero wtedy gdy zapewniać ono zaczęło wpływy i mandaty poselskie; są to ludzie w istocie nie różniący się niczym od bezimiennej i bezprogramowej gromadki „demokratów różnych odcieni“—jak niedawni konserwatyści w rodzaju dr. Leo, jak arystokraci w życiu tłumu żydowskiego z gatunku Loewensteinów, Kolischerów i t. d. To też z dojściem tych ludzi do wpływu w stronnictwie możliwym był ten sojusz oportunistów, zwany „unją demokratyczną” a będący w istocie związkiem asekuracyjnym niedołęgów politycznych i bojaźliwców narodowych.

Odtąd poczyna się ustępowanie demokracji narodowej od niedawnych haseł. Jeszcze w marcu prof. Głąbiński przemawiał z rampy uniwersyteckiej do kilkunastotysiącznego tłumu, że nadszedł kres dalszej rutenizacji wszechnicy,—a już w październiku jako dygnitarz Koła Polskiego ochłódł o tyle, że nie umie zaprotestować w Kole i w senacie akademickim. Ale w marcu było przed wyborami, w październiku po wyborach,—a o wyniku wyborów we Lwowie decyduje nieugięte stanowisko w sprawie ruskiej. Prof. Gł. nie uszanował swej dobrej sławy patrjoty bez strachu i zarzutu,—prof. Głąbiński nie złożył godności w Kole, nie protestował w prasie, prof Gł. ustąpił, zrzekł się stanowiska strażnika polskości wszechnicy lwowskiej.

A z prof. Głąbińskim ustąpiła z placu boju dem. narodowa. Już dawniej, *Słowo Polskie* zostało zdezorganizowane przez ustąpienie p. L. Popławskiego i przez zajęcie jego stanowiska przez St. Grabskiego, dzisiaj nie różni się ono, chyba w drobiazgach, od różnych *Dzienników Polskich* i *Głosów Narodu.*

Dem. Narod. wyrosła w Galicji z idei i energji Studnickiego, spuścizny duchowej Szczepanowskiego z talentu Popławskiego i z pracy młodzieży: przypomnijmy fakty. Oto pomysłem i staraniem Plutyńskiego wzięto *Słowo Polskie* i stworzono zeń organ europejski, oto Moszyński pierwszy stawia na właściwym gruncie sprawę ruską we wszechnicy, Prószyński trafia do ludu, Grodyński do robotnika, Zieliński i Szenker do mas żydowskich,—oto ś. p. Laszkiewicz inicjuje i przeprowadza spolszczenie gimnazjum w Brodach, Stroński i Halutch-Brzozowski na wschodzie, Horodyski i Młynarski na zachodzie łączą sprawę reformy wyborczej z ideą wyodrębnienia Galicji i t. d. i t d.

A gdy za poparciem i pracą młodzieży demokraci narodowi dochodzą do znaczenia, opuszczają oni młode pokolenie w walce o polskość uniwersytetu i utrudniają ją swym stanowiskiem.

Ale w młodzieży polskiej tkwi jeszcze energja polityczna uśpiona na chwilę zgodą z oportunizmem przywódców stronnictwa, nie zamarła tradycja dawnego „świetnego odosobnienia”, które ją do zwycięztw nad niedołęstwem napasionych polityków prowadziło.

M. Huczwiański.

Z literatury politycznej.

Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie str. 136

Pod tytułem powyższym ukazała się praca posła Żukowskiego, część znana jest czytelnikom „Narodu a Państwa", gdyż drukowaliśmy ją w 2 (8) numerze tego pisma p. t. „Udział Królestwa w budżecie państwa". W artykule tym p. Ż. podał tabelę dochodów i wydatków państwowych, które określił:

	Dochody	Wydatki
w	1901—129.2	111.5
	1902—136.9	110.8
	1903—141.7	112.6
	1904—133.0	118.1
	1905—122 4	130.8.

Cyfry powyższe, wykazywały, że Królestwo, dające znaczne dochody w latach ubiegłych, dało w r. 1905 deficyt, który, jak wyjaśnia p. Ż był wynikiem zmniejszonych dochodów kraju, przeżywającego ciężki kryzys gospodarczy, oraz zwiększonych wydatków. Wydatki nadzwyczajne wzrosły w Królestwie z 5,1 mil. w 1901 r: do 24;1 mil. w r. 1905.

Cyfry te przytaczał poseł Żukowski, w polemice z ministrem skarbu, zaprzeczając jego twierdzeniu, jakoby Królestwo było krajem podatkowo biernym. Cyfry owe są właściwie założeniem p Żukowskiego, które on udowodnić usiłuje w pracy powyższej.

W „Narodzie a Państwie" p. Ż. wydrukował najmniej sporny rozdział swej pracy—udział Królestwa w podatkach pośrednich. Jest on najmniej spornym, gdyż wszystkie cyfry te figurują w wykazach kontroli państwowej, są dokładne, nie opierają się na wyliczeniach w przybliżeniu i szacowaniu. Spornym może być tylko to, czy winniśmy przyjąć za podstawę obliczenia procentów całkowitą sumę budżetu z dochodem kolei i monopolu, czy zaś budżet netto, z potrąceniem wydatków na przedsiębiorstwa państwowe. p. Ż. przyjmuje za podstawę swych wyliczeń budżet brutto.

Podatki bezpośrednie wynoszą w Rosji około 6,5%, w Królestwie zaś stanowią one od 12 do 14% całej sumy wpływów z naszego kraju do skarbu. Ciężar podatków bezpośrednich wynosi w Królestwie 2 rb. na głowę, w państwie rosyjskim 90 kop.

„Królestwo polskie“ posiada anormalnie wysokie podatki gruntowe. Następnie, wobec zwiększonego obciążenia z nieruchomości miejskich na rzecz skarbu państwa, powiększone w 1903 r. wpływy z tego tytułu z Królestwa wynoszą 25%.

Podatek przemysłowy Królestwa wynosi od 9.6% (1905) do 11,2 (1904) jest więc wyższy od procentu zaludnienia Królestwa, dowodzi to, że Królestwo ma bardziej rozwinięty przemysł, niż przeciętna prowincja rosyjska. Wobec zaś tego, że przemysł jest znacznym źródłem dochodów państwowych przez podatki pośrednie, mamy dowód względnie znaczniejszej wydajności podatkowej Królestwa.

Stosunek rachunkowy Królestwa w rubryce podatków pośrednich podług p. Ż waha się od 14% do 11%.

Podatek mieszkaniowy w Królestwie wynosi 10,4 do 11,6% dochodu z tego podatku, co p. Ż. przypisuje „wyższemu stopniowi poczucia się do podatkowego obowiązku” oraz większej stosunkowo ilości miast. Zaznaczymy od siebie, że ludność miejska Rosji wynosiła w 1905 roku 18,452,200, ludność miejska Królestwa 2,242,300 czyli ludność miejska Królestwa stanowi 12,1%, jest więc odsetek ludności miejskiej w Królestwie znaczniejszy od udziału Królestwa w tym podatku, co z jednej strony dowodzi, że miasta w Królestwie posiadają znaczniejszy procent ludności niezamożnej, nieopłacającej podatku mieszkaniowego, niż miasta w Cesarstwie, z drugiej strony przeczy przypuszczanemu przez p. Ż. „wyższemu stopniowi poczucia się do podatkowego obowiązku“ nie widać też „ujawniania się tego czynnika przy podatku mieszkaniowym i przemysłowym”, stanowczo przeczymy twierdzeniu p. Ż , że się poczucie to ujawni przy podatku osobiście dochodowym. Przeciwnie, twierdzimy, że jakkolwiek podatki są opłatami przymusowemi, w każdym podatku zarobkowym, domowym, mieszkaniowym tkwi pewien pierwiastek dobrowolności, która nie zezwala wprowadzać w najbardziej silnym stopniu w błąd władze podatkowe. Najwięcej pierwiastku tego wymaga podatek osobisto-dochodowy, dlatego jest on niemal niemożliwym w państwach absolutnych, gdzie ist-

nieje przeciwieństwo między rządem a narodem i dać musi najgorsze wyniki w zaborze, odczuwającym swój antagonizm do państwa.

Przy obliczeniu udziału Królestwa w podatkach pośrednich p. Ż. bierze pod uwagę nietylko podatek uiszczany do kas państwowych w Królestwie, ale wprowadza korektę, ujmując lub dodając do tej sumy, stosownie do tego, czy Królestwo wywozi produkt do Cesarstwa, czy, nie zadawalniając się własną produkcją, konsumuje znaczną ilość produktów z Cesarstwa, tak więc dla tytuniu dodaje 5.2 milj. rb , dla cukru ujmuje 2 milj. rb. Otóż tu zaznaczyć musimy, że dane bilansu handlowego Królestwa są pewne tylko co się tyczy wagi, ale w towarach bardzo różnych gatunków są bardzo dowolne, że względu na przypuszczalność tej lub innej ceny.

Obliczając dochód celny Królestwa p. Ż. odrzuca cały ruch towarów przez komory Wierzbołowską i Grajewską oraz 30% ruchu przez Aleksandrowo, uważając go za tranzytowy. Do ogólnej sumy wpływów dodaje cło od 100 milj. pud. herbaty, mniej więcej 3 milj, rb. Korektywa dla bawełny nie wydaje się nam dostateczna. P. Ż z 8 milj. rb. cła pobranego za bawełnę na komorach celnych Królestwa strąca 1 mil. na rzecz Cesarstwa. P. Ż. przyjął pod uwagę bawełnę idącą tranzytem przez Królestwo do Cesarstwa i tranzytem z Cesarstwa do Królestwa, ale tylko bawełnę surową, tymczasem Królestwo wywozi znaczną część swych wyrobów bawełnianych do Cesarstwa. Cło więc bawełniane, obciążające podług wyliczeń p. Ż. na 7 mil. rb. fabrykantów Królestwa, obciąża konsumentów tego kraju na jakie $4^1/_5$, konsumentów Cesarstwa $2^1/_2$ milj. Wobec tego i analogicznych okoliczności zmniejszamy dochód celny za pięciolecie z 29 mil. rb. podług rachunku p. Ż. na 26 mil., t. j. z przeszło 12 na przeszło 11%. Udział Królestwa w podatku celnym jest mniej więcej odpowiednim udziałowi jego w podatku przemysłowym.

Niektórzy statystycy rosyjscy obliczali udział Królestwa w dochodzie celnym na mocy klucza ludnościowego, jestto błąd oczywisty, gdyż niepodobna przypuścić, aby ludność kraju względnie przemysłowego, konsumowała tyleż wyrobów przemysłowych na głowę, co ludność prowincji gospodarczo zacofanych.

Tu trzeba przyjąć, jako klucz, stopień zamożności mieszkańców. Dane podatku dochodowego mogły tu być

kluczem odpowiednim. W braku ich możemy posługiwać się przybliżonemi obliczeniami ministerjum skarbu, dla tego podatku.

Dochodów tysiąco-rublowych z ziemi, domów i zakładów handlowych i przemysłowych, posiada całe państwo 1,456,066,012, Królestwo 142,476,647 t.j. niemal 10%. Stąd udział Królestwa w konsumcji wyrobów zagranicznych, a więc i w dochodzie celnym nie może być mniejszy od 10%, biorąc pod uwagę, że Królestwo, jako kraj pograniczny, więc bardziej złączony gospodarczo i kulturalnie z Zachodem, musi konsumować stosunkowo więcej wyrobów zagranicznych, stopa 11% przyjęta przez nas, nie jest zbyt wygórowaną.

Podatek od sukcesji, wynosi w Rosji 6 mil. rb. W tej liczbie udział Królestwa wynosi około 10%, co odpowiada również podanym przez nas cyfrom ze statystyki majątkowej. W 1905 r. podatek ów został podwyższony o 50%.

O ile Królestwo nie będzie upadało gospodarczo, udział jego w dochodach państwowych będzie się zwiększał, gdyż system podatkowy rosyjski, po wyczerpaniu siły podatkowej mas ludowych do tego stopnia, że obciążenie ich nie będzie mogło już wzrastać więcej, zwiększać zacznie podatki, obciążające warstwy średnie, jak podatek spadkowy, podatek od piwa i cukru. Warstwy zaś średnie w Królestwie są względnie liczniejsze, t.j. stanowią znaczniejszy procent ludności niż w Cesarstwie.

Wpływy z różnych opłat (poszlin) stanowią podług obliczeń p. Ż. 11% dochodów z tego źródła w całym państwie.

Dochody z regaljów rządowych i wydatki Królestwa rozpatrzymy w numerze następnym, będziemy musieli bowiem poczynić tam pewne zastrzeżenia.

A. Kojałowicz. W kwestji ugody rosyjsko-polskiej.

w języku rosyjsk. str. 16.

Łatwo było zlikwidować system Paszkiewicza: reformy Wielopolskiego nie szachowały interesów licznej, zwartej, wpływowej warstwy biurokracji rosyjskiej. Pomimo usiłowań rządu nie udało się mu jej wytworzyć na ziemiach polskich od 1831—61, zwłaszcza w Królestwie. Dziś

mamy tu liczną urzędniczą kolonję rosyjską, przywiązaną do przywilejów służbowych w Królestwie, rozkoszującą się wygodami, które daje duże kulturalne miasto, jak Warszawa. Dziś system szkół rosyjskich, rosyjskiego sądownictwa i administracji w Królestwie zapuścił swe korzenie w interesy tysięcy rodzin rosyjskich. Dla obrony tego systemu dano rosyjskiej kolonji urzędniczej posła z Warszawy.

Psychologja warstwy tej odbija się broszurze p. Kojałowicza, powstałej z przemówienia na jednym z rosyjskich wieców wyborczych w Warszawie.

„My wszyscy dobrze rozumiemy, że bez rozwiązania tej kwestji, ani rusz!—mówił p. K. na zgromadzeniu takich samych jak on „działaczy w Polsce".

„I to nie dlatego, że nierozwiązanie tej kwestji przedstawiałoby jakieś niebezpieczeństwo fizyczne dziś, lub nawet katastrofę. Prawda, po 17 października 1905 r. my, ludność rosyjska kraju bardziej odczuwamy niebezpieczeństwo swego położenia, niż czuliśmy do tego dnia—fatalnego dla naszego życia w tym kraju. Lecz powtarzam—nierozwiązanie tej kwestji posiada dla nas inne niezmierzenie większe niebezpieczeństwo—niebezpieczeństwo moralne—życia i sąsiadowania z tymi, którzy uporczywie chcą pozostać naszemi wrogami i dzisiaj, i jutro, i względem dzieci naszych i wnuków, prawnuków i najbardziej oddalonych potomków naszych i z uporem nie chcą iść na nasze spotkanie i szukają wszelkich środków, wytężają siły umysłu swego i kombinacji, by znaleść te fatalne drogi rozstajne, gdzie rozchodzą się na zawsze, rozchodzą się tak, by się już razem niezejść, droga polska i rosyjska".

Ideolog rusyfikacji p. K. widzi w niej drogę do wszechświatowego życia Polaków. Można to darować takiemu p. K., kiedy Hercen, który pozostawał nam wierny w 1863 i 1864 r. pisał swojego czasu „Polska, odrywając się od Rosji odrywa się od nowego życia". Hercen mógł jednak w tej samej chwili wyrzec „jeżeli Polska pragnie innego rozstrzygnięcia swej sprawy, niech się stanie jej wola", bo nie był zbratan z rosyjską biurokracją w Polsce. Zresztą do czynienia miał z innemi Polakami niż p. K.

P. Kojałowicz odbiegając od rosyjskich radykałów mówi o „rosyjskiej demokratycznej zasadzie uwłaszczenia włościan". Zapytujemy, dlaczego ta zasada tak demokratycznie była stosowaną w Rosji rdzennej, że doprowadziła

tam chłopów do perjodycznych głodów i postawiła przed Rosją straszny, nierozwiązalny ociekający krwią problemat agrarny?

P. Kojałowicz pragnie panoszenia się języka rosyjskiego u nas w urzędzie, sądzie i szkole ze względu na wysoką wartość artystyczną literatury rosyjskiej: Tołstoja, Dostojewskiego, Turgienjewa. Beletrystyka rosyjska, zdaniem p. Koj. ma znaczenie ogólno-ludzkie, polska—lokalne, narodowo-polskie. Czyż jednak Gogol i Szczedryn—ci doskonali znawcy sfer blizkich, p. K., nie mają znaczenia lokalnego, rosyjsko-narodowego? Turgienjew, największy zachodowiec wśród plejady beletrystów rosyjskich, cóż dał nowego światu? Typy jego są niemal niezrozumiałe dla Europejczyka. Tołstoj, pokojowy nihilista, negujący cywilizację i kulturę, Tołstoj—apostoł bierności, zasady niesprzeciwiania się złemu siłą—jest bezwarunkowo ciekawym okazem dla Europejczyka lub Amerykanina, przesyconego, zmęczonego cywilizacją. Lecz z dumą myślę o tym, że po za prof. Zdziechowskim, nie miał Tołstoj wśród Polaków hołdowników. Nieszczęśliwy epileptyk Dostojewskij, ten talent okrutny, podług określenia krytyka rosyjskiego, cóż innego niesie ludzkości, prócz trucizny rozkładu; jego potymkowie duchowi, Andrejew, ze swym niweczącym pesymizmem, Kuźmin, apologista zboczeń płciowych to bakcylusy rozkładu społecznego, symptomaty choroby Rosji, potęgujące jej cierpienia. Instynkt samozachowawczy winien nas chronić od beletrystyki rosyjskiej.

„W wielu sprawach swego życia wewnętrznego rozejdzie się Polak z Polakiem—pisze p. K.,-ale w kwestji rosyjskiej wszyscy się zgodzą i będą trzymać się jednej taktyki: rozejść się z Rosjanami jak najbardziej i jaknajdalej odprowadzić lud polski od rosyjskiego".

J. K. chce ugody z ludem polskim, którą proponuje biurokracji rosyjskiej zawrzeć „ponad głowami inteligencji polskiej". P. K. nie jest oryginalny. Czegóż innego pragnęli członkowie komitetu urządzającego, cóż innego starali się czynić komisarze włościańscy?.. Poszedł jednak inteligent polski do chłopa i robotnika, z książką polską, w tę ciemną noc, która panowała nad krajem przeszło lat 40-ci. Chłop poczuł w nim brata, w komisarzu obcego. W lepszych dla was warunkach pp. K. nie zdobyliście duszy ludu naszego, nie zdobędziecie w „fatalnej" dla was dobie. Możecie pozamykać nasze Macierze, uniwersytety

ludowe, możecie poniszczyć te narzędzia cywilizacyjne, które my mozolnie wśród ciężkich warunków tworzymy, możecie zwolnić przypływ sił cywilizacyjnych do ludu naszego, lecz lud ten ani przyjmie, ani będzie kontynuował cywilizacji innej, krom polskiej.

Wł. St.

Z materjałów politycznych.

Zbiurokratyzowanie Dumy.

18 października (3 listopada) zatwierdzone zostały przepisy, wypracowane przez Radę Ministrów, o ochronie porządku w lokalu Dumy państwowej i dopuszczeniu na posiedzenia Dumy osob postronnych.

Przepisy te mają oczywisty cel, izolację członków Dumy od przedstawicieli prasy i publiczności. Mogą sobie kancelarje biurokratyczne pracować w ciszy przy zamkniętych drzwiach, na których figurują napisy „postronnym wejście jest wzbronione". Ale przedstawicielstwo narodowe winno znajdować się w innych warunkach, umożliwiających jaknajściślejszy kontakt ze społeczeństwem. Kontakt ów odbywa się za pośrednictwem prasy przedewszystkiem. Otóż utrudnienie tego porozumienia się przez spotykanie się w bufecie, na kuluarach przedstawicieli prasy z członkami Dumy utrudnia pierwszym otrzymywanie wiadomości o pracach w komisjach i w klubach parlamentarnych,—a więc utrudnia otrzymywanie wieści z ważnych działów pracy parlamentarnej. Jedną z ważnych funkcji parlamentu jest kontrola nad administracją drogą wnoszenia interpelacji o nadużyciach popełnionych w tym lub owym okręgu wyborczym. Z dalekiej prowincji do swych przedstawicieli przyjeżdżają wyborcy ze skargami na nadużycia władz, przywożą materjały do interpelacji.

Gdzie posła znaleść najłatwiej?—w parlamencie. Parlament jest dostępny dla wszystkich. Duma rosyjska nie ma być tym parlamentem. Ona jest instytucją, urzędującą w pałacu Taurydzkim. Naiwni sądzą, że ona uporządkuje Rosję, ona zaś nie ma mocy ustanowienia odpowiedniego porządku we własnym domu.

Przepisy te przytaczamy.

„Miejsce na galerjach z prawej strony sali obrad Dumy państwowej od miejsc przewodniczącego są przeznaczone dla członków Rady państwa, senatorów i przedstawicieli ciała dyplomatycznego, a także dla osób, którym wydano bilety z porozumienia się prezesa Rady ministrów z prezesem Dumy; z lewej strony dla innych osób, dopuszczanych do gmachu Dumy państwowej. Do sali posiedzeń Dumy podczas sesji tajnych, a także do lokalu przeznaczonego dla członków Dumy, nikt z osób postronnych, a w tej liczbie i przedstawicieli rządu nie dopuszcza się. Na jawne posiedzenia Dumy osoby postronne są dopuszczane na następujących warunkach.

a) Członkowie Rady Państwa i senatorowie winni o zamiarze asystowania na posiedzeniu Dumy zakomunikować na 3 dni przed sesją w kancelarji Dumy w celu zawiadomienia prezesa Dumy.

b) Członkowie ciała dyplomatycznego zawiadamiają w takim razie kancelarję Dumy przez odpowiednie ambasady i poselstwa za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych.

Wszystkie te osoby otrzymują bilety imienne, bez prawa przekazywania ich komuś innemu, a w zależności od liczby miejsc dla nich przeznaczonych oraz z zachowaniem kolei podań.

c) Osobom, które, za porozumieniem się prezesa Rady ministrów i prezydenta Dumy, mają być dopuszczane na posiedzenia Dumy, wydawane są bilety przez kancelarję Rady ministrów.

d) Dla przedstawicieli prasy ojczystej i zagranicznej wyznaczone są miejsca po lewej stronie na galerji, na każde wydawnictwo jedno miejsce, rozdaje zaś miejsca zarząd główny do spraw prasowych i przedstawiciele prasy dopuszczani są do pałacu Taurydzkiego na wyznaczone im miejsca tylko podczas trwania posiedzeń Dumy. Bilety

wydawane są na termin roczny przez kancelarję Dumy państw. podług zawiadomienia głównego zarządu do spraw prasowych. Do biletu dołączoną być musi fotografia posiadacza. Bilety, wydawane dla przedstawicieli prasy tracą wartość o ile pismo, którego redaktor o bilet się wystarał, wychodzić przestanie, oraz także o ile prezes Dumy, albo zarządzający ochroną cesarskiego pałacu Taurychiego, uznają za niezbędne nie dopuścić nadal na posiedzenia Dumy osoby, na której imię bilet został wydany. Bilety zaś, wydane przedstawicielom wydawnictw rządowych mogą być od nich odebrane za porozumieniem przewodniczącego Dumy państw. z prezesem Rady ministrów.

e) Osoby urzędowe, których obecność na posiedzeniach Dumy państw., w razie przedstawienia wyjaśnień albo danych, uzna za niezbędną prezes Rady ministrów albo ministrowie i naczelnicy zarządów, zaopatrywane są w bilety wejścia na posiedzenia przez zarządzającego ochroną pałacu Taurychiego, dla osób takich wyznacza się lożę na prawo od loży ministrów.

f) Osoby postronne zawiadamiają kancelarję Dumy o chęci być obecnemi na posiedzeniu nie później jak na tydzień przed sesją, komunikując, w godzinach oznaczonych na przyjęcie takich zawiadomień, nazwisko swe, imię, imię ojca, stan i miejsce zamieszkania w Petersburgu.

Od osób nieznanych odbierającemu zawiadomienia wymaganym jest stwierdzenie tożsamości osoby. W miarę przychodzenia zawiadomień, trzymając się kolei i stosując do liczby miejsc, wyznaczonych dla osób postronnych, pragnących zostać dopuszczonemi na posiedzenia Dumy państw., osoby te zaopatrywane są przez kancel. Dumy państw., w porozumieniu co do każdego z osobna z zarządzającym ochroną pałacu Taur. i za pozwoleniem przewodniczącego Dumy państ. w bilety imienne, bez prawa odstąpienia komuś innemu, ze wskazaniem posiedzenia, na które osoby te są dopuszczone. Spis osób, którym bilety mają być wydane, komunikuje kancelarja zarządzającemu ochroną pałacu Taur. nie później jak na 5 dni przed sesją. Bilety, wydane osobom postronnym, dopuszczonym na posiedzenie Dumy państw. pozostają w ich ręku i ukazywane być muszą na pierwsze zażądanie osób urzędowych, z tym, że w razie wątpliwości co do osoby posiadacza, zarządzający ochroną ma prawo nie wpuścić do gmachu pałacu Taurychiego osoby zaopatrzonej w bilet.

Przy wyjściu z Dumy państw. osoby, które otrzymały bilety, obowiązane są wydane sobie bilety zwrócić. Z chwilą rozpoczęcia się posiedzenia Dumy państw. przerywa się wpuszczanie osób postronnych. Wszystkie osoby dopuszczone na posiedzenie obowiązane są zachowywać milczenie, przyzwoite obejście, porządek, ciszę i spokój; osoby niestosujące się do tych wymagań są niezwłocznie usuwane z posiedzenia przez komisarza Dumy państw. albo przez pomocnika jego, w razie zaś odmowy opuszczenia dobrowolnego—zmuszane są siłą przy współdziałaniu, w razie potrzeby, zarządzającego ochroną pałacu Taur. W razie zbiorowego zakłócenia porządku, ciszy i spokoju przez osoby postronne w ubikacjach zajmowanych bezpośrednio przez Dumę państw. oraz w miejscach, wyznaczonych dla osób postronnych w sali posiedzeń, na komisarzu i pomocniku jego spoczywa obowiązek usunięcia, na skutek rozporządzenia przewodniczącego Dumy, wszystkich osób postronnych z ubikacji, w której nastąpiło zaklóceoie porządku, ciszy i spokoju Po ogłoszeniu, że posiedzenie jawne staje się tajnym, wszystkie osoby postronne dopuszczone na posiedzenie, a w liczbie ich przedstawiciele prasy również, winny niezwłocznie opuścić salę posiedzeń Dumy państw. oraz miejsca przeznaczone dla osób postronnych.

Przewodniczący Dumy ma prawo pociągania do odpowiedzialności sądowej osób winnych przekroczenia tych przepisów. Osoby postronne, zarówno jak przedstawiciele prasy, przychodzący do pałacu Taur. w celu rozmówienia się z kimkolwiek z członków Dumy albo do kancelarji Dumy, wpuszczani są tylko do specjalnych pokoi przyjęć. Z wyjątkiem części pałacu Taur. przeznaczonych na pomieszczenie Dumy państw. dozór nad porządkiem i bezpieczeństwem we wszystkich pozostałych częściach pałacu i należących doń posiadłościach, a w liczbie ich w gmachu, przeznaczonym dla ministrów, oraz w ubikacjach wyznaczonych dla osób postronnych poza salą posiedzeń—należy, na zasadach ogólnych, do zarządzającego ochroną pałacu Taurychiego.

Członkowie Dumy państw. i funkcjonarjusze Dumy obowiązani są narówni z osobami postronnemi przedstawiać przy wejściu do pałacu Taur. na pierwsze żądanie zarządzającego ochroną pałacu dowody tożsamości osoby, które wydawane im są przez kancelarję Dumy państw".

Biuletyn lewicy P.P.S.

„Polska Partja Socjalistyczna" (lewica) wydała obecnie „Biuletyn przedzjazdowy", w którym ogłasza przygotowywane na zjazd partji wnioski, charakteryzujące obecny nastrój w szeregach socjalistów. Wnioski te świadczą, że socjaliści nasi przystąpili już na serjo do zlikwidowania okresu rewolucyjnego, do zamknięcia się w ramach normalnej agitacji partyjnej, na wzór zachodnio-europejski. W sprawie milicji zbrojnej jeden z wniosków wypowiada się tak:

„Zważywszy, że partja socjalistyczna nie może brać na siebie zadania przygotowywania ruchu zbrojnego przez organizowanie grup milicyjnych;

że, jak pokazało doświadczenie, zarówno doświadczenie partji PPS., jak innych partji, wszelkie próby, podejmowane w tym kierunku, kończą się na niczem;

że sam fakt istnienia stałej milicji rodzi w szeregach partyjnych fałszywe i szkodliwe pojęcia o roli partji i całej klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym.

Zjazd wypowiada się przeciw tworzeniu stałej organizacji milicyjnej".

Jest to wprawdzie dopiero wniosek, który ma być dyskutowany na zjeździe, a w tymże numerze „Biuletynu" znajdujemy kontrwniosek, uznający potrzebę tworzenia zbrojnej milicji. Wobec jednakże usposobienia, jakie istnieje obecnie w polskich masach robotniczych, nie ulega wątpliwości, że zwycięży wniosek pierwszy.

Pokojowy charakter usposobienia żywiołów socjalistycznych silniej jeszcze podkreślają inne wnioski, podane w tymże numerze „Biuletynu". Jeden z nich zaleca wezwanie ogółu robotników Polski „do podjęcia na jaknajszerszą skalę pracy oświatowej i kulturalnej, do zakładania kół samokształcenia, szkół dla analfabetów, oddziałów uniwersyteckich, bibljotek, czytelni i t. d.

Przeszkody, jakie spotykają obecnie związki zawodowe i praca kulturalna, mogą bardzo łatwo uniemożliwić pokojowe zamiary socjalistów. Czy wywoła to nową falę rewolucji, czy przygnębienie i apatję, pozostaje wielkim pytaniem.

Bunt we Władywostoku.

Dzienniki rosyjskie podają szczegóły o buncie we Władywostoku.

Jak się okazuje, we Władywostoku przygotowywana była przez agitatorów wielka demonstracja na morzu na dzień 17 października, jako w rocznicę ogłoszenia konstytucji. W tym duchu prowadzona była agitacja zarówno na okrętach wojennych jak w koszarach wojskowych w mieście.

Podczas gdy na lądzie zbuntowała się rota minerów, znajdujące się w porcie kontrtorpedowce „Trewożnyj", „Skoryj" i „Sierdityj" zamieniły swe flagi wojenne na czerwone. Pierwszy uczynił to „Skoryj". Cała załoga tego statku, pod wpływem agitatorów, którym udało się tam dostać, zwróciła się przeciw zwierzchnikom. Podczas walki zginął komendant, a oficerowie zostali poranieni. Kontrtorpedowiec „Skoryj" oddzielił się od reszty i oddaliwszy się na bok, rozpoczął gwałtowne bombardowanie portu i miasta.

Na brzegu zawezwano wojska. 107 i 114 pułki strzelców wystawiły kartaczownice. Statek wojenny „Mandżur" rozpoczął walkę ze zbuntowanymi. Bombardowanie ze strony „Skoryj" poczyniło wielkie szkody w porcie; w mieście dużo sklepów zostało zburzonych, wielu przechodniów otrzymało ciężkie rany.

Kontrtorpedowiec „Trewożnyj", wywiesiwszy czerwoną flagę, skierował się do przystani węglowej i tam wysadził 4 agitatorów i jednego artylerzystę, poczem wszystko się na nim uspokoiło. Podczas strzelaniny zabitych zostało na nim 6 szeregowców, a 6 ranionych.

Krzyżowym ogniem strzelców z kartaczownic, ustawionych na brzegu łódki kanonierskiej „Mandżur", kontrtorpedowiec „Skoryj" został rozstrzelany. Wybuchnęły na nim dwa kotły, wszczął się pożar i w końcu sam się on wyrzucił na brzeg, będąc zupełnie rozbitym. Po stłumieniu buntu aresztowano na lądzie 62 ludzi.

18 października komendant generał Irman objeżdżał te części miasta, które najwięcej ucierpiały. Wiele osób jest pokaleczonych. Przybył do Władywostoku zarządzający okręgiem, generał Unterberger.

Obecnie władze prowadzą energiczne śledztwo. Aresztowano przeszło 150 uczestników zmowy. W tej liczbie jest kilka osób cywilnych, które głównie agitowały w wojsku. Życie we Władywostoku zamarło. Ze względu na stan oblężenia mieszkańcom nie wolno wieczorem wychodzić na ulicę.

Podobno zajść mają wkrótce poważne zmiany w sferach kierowniczych portu władywostockiego. Pierwszy dymisję ma otrzymać dowódca tego portu, kapitan pierwszej klasy, baron Fersen.

Notatki publicystyczne

Niemcy a sielanka słowiańska.

Aż dwa artykuły w jednym numerze poświęciło „Nowoje Wremia" prześladowaniom Polaków w zaborze pruskim. Organ p. Suworina podkreśla dokonane i zamierzone fakty ucisku pruskiego i wyciąga z nich morał, że ten ciężki los braci zakordonowych powinien Polaków z Królestwa nauczyć, iż na swój los skarżyć się nie mają prawa.

„Szczególnie rosyjskim Polakom — czytamy we wstępnym artykule — którzy pod adresem rządu petersburskiego bezustannie zanoszą skargi, łączące się zresztą doskonale z herostratową lub z walenrodyczną robotą, należałoby częściej zwracać wzrok w tę stronę, gdzie była kolebka Piasta, gdzie w prastarych czasach założył gniazdo polski biały orzeł". Końcowy ustęp brzmi:

„Ale martyrologja zakordonowych braci nie przeszkadza polskim posłom Polski rosyjskiej szukać sojuszu z azjatyckimi „inorodcami" dla poderwania korzenia rosyjsko-słowiańskiego. Nie przeszkadza polskim deputowanym parlamentu wiedeńskiego odmawiać swego udziału w słowiańskim bloku austrjackiego zgromadzenia prawodawczego, który razem z posłami romańskimi, mógłby raz nazawsze wyrwać hegemonję rządową z rąk niemieckich".

W drugim artykule p. t.: Prusy, Polacy i autonomja Polski, niedoszły poseł ludności rosyjskiej Warszawy Filewicz, zastanawia się nad najnowszemi projektami anti polskiemi rządu pruskiego i dotyka ulubionego tematu endeków — ujemnego wpływu Berlina na kwestję autonomji. Filewicz przytacza odpowiedni ustęp z artykułów p. Dmowskiego o zadaniach przedstawicielstwa, traktuje dość ironicznie domysły naszego polityka, wreszcie kończy następującym ustępem:

„Ale pogląd ten (realistów) pozostanie zapewne bez skutku. Nie daje on żadnego materjału ani dla frazesu ani dla pozy. Wysoka polityka, ujawnienie tajemnic dyplomatycznych gabinetów, nareszcie narzekania i skargi na temat politycznej krótkowzroczności Rosjan i nie pojmowania przez nich własnych interesów i korzyści — o ileż to wszystko jest ponętniej-

sze i wdzięczniejsze. Nareszcie to wszystko odpowiada najzupełniej tradycjom historji i polityki polskiej. Przecież wszystkie straty na Zachodzie, poczynając od wieku XIV-go, Polacy starali się powetować na Wschodzie. Dla czego nie spróbować i teraz? Przecież np. p. Dmowski nie widzi żadnej pracy narodowej w całej historji rosyjskiej. Cóż dopiero mówić o myśli rosyjskiej, o ideach rosyjskich i ideałach! Oczywiście według jego poglądów, Rosja to poprostu puste miejsce, zdatne tylko do hodowli różnych autonomji"...

Manifestowanie anti-niemieckiego nastroju w szerokich kołach naszego społeczeństwa uchodzi za doskonały środek taktyczny w stosunku do Rosjan. Dajcie nam autonomję — mówi się tym sposobem Rosjanom — zrobicie wyborny interes, bo będziecie mieć silny i najzupełniej pewny szaniec przeciw Niemcom. Ale niestety argument ten trafia jak kulą w płot. Duszą was Niemcy, sami wiecie, że to wasz najgorszy wróg — odpowiadają Rosjanie — jakże wobec tego ośmielacie się stawiać nam jakieś warunki, domagać się autonomji. Dziękujcie Bogu, że pod skrzydłami dwugłowego orła znaleźliście bezpieczny grunt, do którego nie sięga zalew germański, i wybijcie sobie z głowy wszelkie autonomje i tym podobne mrzonki. Im bardziej dokucza wam ucisk pruski, tem więcej cenić powinniście to co macie u nas.

Tak się przedstawiają widoki skaptowania Rosjan przez ciągłe podkreślanie germanofobji.

Trzecia Duma.

Jeżeli chodzi o tytularny podział deputowanych rosyjskich, trzecia Duma przestała być wielkością zagadkową. Pisma rosyjskie podały rezultat dokonanych wyborów, a ta reszta, która się do tej pory nie odbyła lub nie jest znana, żadnych większych zmian sprowadzić nie może

Najsilniejszą grupą jest t. zw. prawica monarchiczna, która mniej lub więcej niechętnie odnosi się do konstytucji i pragnie Dumy doradczej lub Soboru Ziemskiego Liczy ona blisko 200 posłów, z których zresztą wielu w samej Dumie przejdzie do październikowców lub do innych partji. Po niej idą październikowcy, którzy razem z „umiarkowanymi“ rozporządzają setką głosów. Te dwa stronnictwa mają tedy zapewnioną decydującą większość i to w stosunku 2 : 1. Kadeci razem ze skraj-

ną lewicą i z Kołem polskiem wystawić mogą zaledwie 150 głosów.

Wiemy napewno, że trzecia Duma nie będzie kadecko-lewicowa, jak dwie poprzednie. Ale poza tem wiemy dosyć niewiele. W istocie chyba nikt nie umie jeszcze powiedzieć, co będą robili w Dumie t. zw. prawicowcy i czy będą stanowili jedną zwartą grupę, czy też podzielą się na pomniejsze gromady i w poszczególnych sprawach będą się nawzajem zwalczały. Niemało wątpliwości nastręcza również fizjognomja październikowców, którzy niedawno jeszcze żądali odpowiedzialności gabinetu przed Dumą, a w ostatnich czasach zachowywali się tak, że nie bez racji oskarżano ich o dążności anti-konstytucyjne. Jak wiadomo, były prezes pierwszej Dumy Muromcew wręcz zarzucił październikowcom, że w stolicach i w większych miastach odegrywają komedję konstytucyjną, na prowincji zaś występują jako zwolennicy reakcji i sojusznicy czarnosecińców. Najwięcej stosunkowo wiemy o kadetach, ale i oni są zagadką. Kadeci w pierwszej i w drugiej Dumie to przecież dwie różne partje Można więc przewidywać nową daleko idącą ewolucję naprawo, gdyby im się nastręczyła możliwość kompromisu z grupami środkowemi.

Jak widać ze wszystkiego, kadeci nie mają wcale ochoty do roli opozycji parlamentarnej marzeniem ich byłby „środek konstytucyjny“, przeciwstawiający się anti konstytucyjnej prawicy i drobnej garstce radykałów, którą tak dosadnie potraktował niedawno Milukow. Podstawę takiego środka mogłoby stworzyć porozumienie kadetów z październikowcami, do którego przystąpiłyby zapewne inne drobniejsze grupy, oraz pewna część nawróconych na konstytucjonalizm monarchistów.

Atoli szanse tej kombinacji są bardzo słabe. Nie odpowiada ona wcale widokom rządu, który całego wpływu używa, ażeby nie dopuścić do bloku kadetów z październikowcami, gdyż chce mieć Dumę monarchiczno-październikowcową. Tym sposobem stronnictwu Guczkowa przypada centralna pozycja pomiędzy monarchistami a kadetami, zarazem też spoczywa na niem obowiązek utrwalenia konstytucji. Teraz — zaznaczają z naciskiem organy kadeckie — październikowcy muszą zdać egzamin ze swego konstytucjonalizmu. Zdaje się, że obawy kadetów co do owego egzaminu są aż nadto uzasadnione.

Unja demokratyczna w Galicji.

Po wyborach na mocy powszechnego prawa wyborczego skład grup politycznych w Kole polskim przedstawiał się w spo-

sób następujący: 17 demokratów narodowych, 13 demokratów różnych odcieni, 13 centrowców i 12 konserwatystów.

Nazwę demokraty przybierał poseł obrany z miast. Minister Piętak figurował przez cały czas swego posłowania, jako demokrata. Etykietkę demokratyczną nosi poseł Małachowski, którego organ „Dziennik polski" był ekspozyturą stańczykierji w obozie galicyjskim. Demokratą jest Dulemba, do demokratów liczył się b. poseł Roszkowski, przelicytywujący w swym serwilizmie wobec rządu wielu konserwatystów. Demokratami nazywa się grupa liberalna posłów krakowskich o tendencjach centralistycznych, demokratami są wszyscy posłowie Żydzi.

Centrowcy są grupą chłopów i księży, chłopów, kierowanych przez księży, księży interesom konserwatystów gwoli, kierowanych przez biskupów.

Narodowi demokraci w Galicji zrodzili sie, jako partja wyodrębnienia Galicji i jako reakcja na politykę rezygnacji w sprawie ruskiej. Walka o samodzielność i polskość kraju miała być ich zadaniem. Przy wyborach, wskutek udziału w Radzie Narodowej, wysuwającej jedyne hasło: „marsz do Koła! solidarność"! utracili w znacznej mierze swą fizjognomję polityczną, musieli jednak w każdym razie wydawać się Stańczykom niebezpiecznemi. Ich izolacja w Kole była celem polityki konserwatystów, posługujących się centrum, oraz większością luźnych „demokratów". Lecz centrum okazało się nadspodziewanie mało spoistym, dziś jest w rozbiciu wskutek antagonizmu ks. Pastora i ks. Stojałowskiego. Sprawa reformy wyborczej do sejmu, podnieciła politycznie miasta, potęgując ich antagonizm względem konserwatystów. Tu więc zbliżenie narodowych demokratów z innemi demokratami stało się sprawą aktualną. Unja obu tych grup tworzy już większość w Kole. Obsadzenie prezesa Koła należeć musi z natury rzeczy do unjonistów. Prezes Koła ma nietylko funkcję formalną, on jest jego leaderem, posiadając znaczną władzę nietylko statutową, ale zwyczajową, dzięki energji byłego prezesa Grocholskiego i przebiegłości Jaworskiego. Koło ma wpływ nietylko na obsadzenie stanowiska ministra Galicji, namiestnika, ale i na obsadzanie wszystkich ważniejszych posad w Galicji. To jest dla wielu t. zw. demokratów naturalną przynętą do stworzenia Unji demokratycznej.

Gdyby środek ciężkości wpływów politycznych w Galicji przeszedł od konserwatystów do Unji demokratycznej, nastąpiłoby większe zliberalizowanie stosunków galicyjskich.

Ludowcy na tym skorzystaliby oczywiście. Mając jednak zastarzałą urazę do posła Głąbińskiego jako zwycięz-

kiego kontr-kandydata Stapińskiego w 1902 roku, mając niechęć do Gł. ze względu, że ten opiera się na „Słowie Polskim" i nadaje mu powagę, a „Słowo P." czyniło wielokrotnie konkurencję organowi menerów ludowców „Kurj. Lw.", rzucają się na posła Gł. i na unję demokratyczną, wiedząc, że p. Gł. z natury rzeczy stanie się jej przywódcą.

Unja demokratyczna, obalająca prezesa Koła Abrahamowicza byłaby pożądaną. Gł., jako prezes Koła mógłby nadać potęgę akcji wyodrębnienia Galicji. Obawiamy się jednak dla pr. Gł. stanowiska ministra Galicji. Bezwarunkowo, dla spraw bieżących byłby on lepszym od innych kandydatów, ale, stawszy się ministrem Galicji przed podbiciem tego kraju przez idee, któreby nadawały mu określoną fizjonomję polityczną, prof. Gł. utraciłby tę fizjonomję i stałby się politykiem z dnia na dzień, takim, jakim już go urabiał udział w Radzie N. i zbliżenie się z t. zw. demokratami z Koła.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wybory w Królestwie do trzeciej Dumy przeprowadziło wyłącznie stronnictwo narodowo-demokratyczne, rezultaty więc tych wyborów dają dokładny obraz powagi i znaczenia owego stronnictwa.

Pozwoli mi Szanowny Redaktor podzielić się z Nim wnioskami, wyprowadzonemi przezemnie z rezultatów tych ostatnich wyborów.

Wybrano z Królestwa 11-tu członków trzeciej Dumy Polaków, a w liczbie tej 9-ciu, zasiadających już przedtem w pierwszej lub drugiej Dumie, zaś 2-ch po raz pierwszy dopiero powołanych.

Ci dwaj nowi członkowie Dumy powołani zostali z gubernji Płockiej i Siedleckiej, z których-to gubernji do pierwszej Dumy powołani byli sami endecy, a do drugiej tylko po jednym pepepie, reszta zaś również endecy.

Cóż to więc znaczy? Czy wszyscy dawni z tych dwóch gubernji członkowie Dumy endecy odmówili dalszego swego udziału w Dumie? Lub może według teraźniejszego rozumienia naczelników stronnictwa narodowo-demokratycznego okazują się niezdolnemi, czy też niegodnemi stanowiska członka Dumy? A może okazali się niezupełnie posłusznemi władzy naczelnej stronnictwa? lub może całkiem wystąpili ze stronnictwa? Je-

dna z tych przyczyn być tu musiała, skoro stronnictwo zarządziło inne, nie z dawnej grupy, wybory.

W skład tych 11-tu członków trzeciej Dumy wchodzi 9-u stałych mieszkańców Królestwa i 2 ch petersburskich Polaków. Aczkolwiek ci dwaj ostatni posiadają w Królestwie cenzus z tytułu majątków ziemskich, to jednak nie osiedlają się w kraju, lecz działalność swoją prowadzą w Petersburgu i poniekąd, a nawet słusznie, należy ich uważać za petersburskich kolonistów polskich, więcej niż od kilknastu lat w tymże Petersburgu osiadłych.

Czyż więc stronnictwo narodowo-demokratyczne jest tak ubogie w inteligencję, iż z pośród swego składu na miejscu w kraju nie może znaleźć nawet 11-tu osób, kwalifikujących się na członków Dumy? czy też godnych zająć to stanowisko?

Już do drugiej Dumy powołało stronnictwo narodowo-demokratyczne jednego bezpartyjnego, który po wyborze wszedł do stronnictwa tego, teraz znowu powołało jednego bezpartyjnego jakoby, i do tego również petersburszczyka. Toć to chyba znaczy, że stronnictwo narodowo-demokratyczne, włącznie nawet z członkami swemi po za krajem osiadłemi, nie posiada inteligencji, czy wogóle materjału, na choćby tylko 11-tu członków Dumy, lecz musi szukać między bezpartyjnemi i to po za obrębem kraju!

Plotka (prócz innych wieści, którym nie chce się wierzyć) podaje, jako rację wyboru dwóch petersburszczyków, ich znajomość stosunków i form oficjalnych. Chyba istotnie ci panowie petersburszczycy pod tym względem są kompetentniejsi od Polaków w kraju na wsi czy w mieście osiadłych, ale gdy ci dwaj panowie stale mieszkają w Petersburgu, to, o ile są oni dobremi Polakami, nie potrzeba było aż kupować ich za tytuł członka Dumy, lecz i bez tego okazaliby wszelką gotowość do usług i pomocy Kołu polskiemu, będąc już suto wynagrodzonemi tem, że mogą służyć sprawie dobra ojczyzny, i to bezinteresownie Nie ten zatem jest powód i racja ich wyboru.

Jeśli więc dla wyboru (na 11-tu członków) aż dwóch petersburszczyków, to jest Polaków z kolonji petersburskiej, była nie inna jakaś pobudka, a tylko ich wysoka inteligencja, jakiej stronnictwo narodowo-demokratyczne nie mogło znaleść w kraju wśród swoich członków, świadczyłoby to źle o sumie inteligencji składu tego stronnictwa, — a prosto mówiąc, przez wybór do trzeciej Dumy 2-ch Polaków z kolonji petersburskiej

stronnictwo narodowo demokratyczne wydało co do inteligencji swych członków w kraju bardzo stanowcze *testimonium pauperitatis.*

Proszę przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania tak Jego osoby, jak i pisma.

XxX.

Przypisek Redakcji.

Ogłaszamy list, nadesłany nam przez wybitnego działacza społecznego, zastrzegając się, że ani autorowi ani nam nie chodzi o krępowanie się dobrowolne krępującym nas i tak cenzusem lokalnym, — poseł może mieszkać uprzednio w kraju czy za granicą, być zakordonowcem, petersburszczaninem czy warszawiakiem lub radomianinem, byle podnosił nie zaś obniżał ton reprezentacji naszej. Ale właśnie niedoszukanie się takich ludzi (i nie poszukiwanie ich!) w kraju, niedoszukanie się ich we własnym stronnictwie, a nalepianie swych inicjałów pod nazwiskami osób, nie mających nic z N.d-cją wspólnego, lecz posiadających szanse wyboru — bardzo smutnie i dosadnie N.-decję charakteryzuje.

Mienszykow a Finlandczycy.

Według gazety „Karjala", na zebraniu redaktorów wszystkich pism finlandzkich w Helsingforsie omawiano sprawę stosunku do p. Mienszykowa, współpracownika pisma „Nowoje Wremia", z powodu jego złośliwie kłamliwych, a nawet oszczerczych artykułów o Finlandji Polemikę z Mienszykowem uznano zą niemożliwą, ale uznano za możliwe wyzwanie go na pojedynek. Utworzono specjalną komisję dla zadecydowania, kto z redaktorów pism finlandzkich ma się bić z Mienszykowem, w razie jeśli p. M. nie cofnie się przed pojedynkiem.

Redaktor i wydawca **Wł. Studnicki.**

TREŚĆ NUMERU 15 (21). Kramarski rozum przewodnikiem. *T. Grużewski* — Materjały do kwestji żydowskiej: Syonizm.—Z literatury nauk politycznych: J. Ozierow. Jak się wydają w Rosji pieniądze ludowe? *Szczerba-Rawicz.* Notatki publicystyczne: Kongres polski w Ameryce; Przeniesienie wyższych zakładów naukowych; Z powodu apatji współczesnej; Represje; Przyszła Duma; Wyborcy Polacy na Wołyniu; Określenie narodowości wyborców; Mahometanie i Polacy w Dumie; „Polak" Nr. 5 i 6. Z prasy nielegalnej.

TREŚĆ NUMERU 16 (22). „Rozum polityczny". *Tadeusz Grużewski.* — Kongres socjalistyczny międzynarodowy w Stuttgarcie. *Stanisław Mendelson.* — Z literatury politycznej. Stronnictwo polityczne Galicji Feldman. *W. Studnicki.* — Z dokumentów politycznych. Zmniejszenie Królestwa Polskiego. Notatki publicystyczne: „Gazeta Codzienna" czeka. Polacy przeciwko polskości na kresach. Z powodu likwidacji zapasu rolnego. Szkoły ludowe fundacji barona Hirsza w Galicji.

TREŚĆ NUMERU 17 (23). Do czytelników Narodu a Państwa. — Złudne perspektywy. *Tadeusz Grużewski.*— Niemiecka demokracja socjalna wobec Międzynarodowego Związku socjalistycznego. *Wł. Rawicz-Szczerbo.* — Z materjałów politycznych. Rzeczpospolita łotewska przed sądem. — Niebezpieczny precedens. — Szkoła średnia w Galicji. — Uchwała Zjazdu Kijowskiego. — Notatki publicystyczne. Jaka będzie Duma? Z powodu wyborów wileńskich. Sukcesy p. Dmowskiego. Jeszcze parę słów o p. Dmowskim. Mienszykow i Król Edward. Wybory w gubernji Witebskiej.

TREŚĆ NUMERU 18 (24). Rozbicie koncentracji. *Tadeusz Grużewski.* — Sprawa reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego. *Wł. Studnicki.* – Położenie międzynarodowe. *T. G.* — Z materjałów politycznych. Reforma wyborcza w Austrji Dolnej. Wiec socjalistyczny w Essen.

Memorjał namiestnika Kaukazu hr. Woroncowa-Daszkowa. Zasady polityczne polskiej akcji parlamentarnej w Dumie. — Notatki publicystyczn. Mowa programowa p. Romana Dmowskiego z 29 września. Contra Świętochowski. „Słowo" o mowie Dmowskiego.

TREŚĆ NUMERU 19 (25). Szablony a rzeczywistość. *Tadeusz Grużewski.* — Dyskusja budżetowa w sejmie gali-

cyjskim. *Wł. Studnicki.* — Z materjałów politycznych. Okólnik gen.-gubernatora do biskupów. Zakaz synodu. — Notatki publicystyczne. Wyjaśnienie na czasie. Sztuczki N.-Dcji. Po prawyborach. Przeludnienie współczesne. Kary prasowe. Odezwa Towarzystwa Wpisów Szkolnych.— Zestawienie wyborów do trzech Dum. Wykłady na kursach nuukowych.

TREŚĆ NUMERU 20 (26). Jeszcze parę słów o programie autonomicznym. *Tadeusz Grużewski.* — Z literatury politycznej. Prof. Michał Hruszewskij. Wyzwolenie Rosji i kwestja ukraińska. *Wł. Studnicki.* Polska pod względem politycznym od rozbiorów do naszych czasow *Wł. Studnicki.* Ze statystyki wyborów warszawskich do trzeciej Dumy.—Na Dalekim Wschodzie. *T. G.*—Notatki publicystyczne. Autonomja czy cytadela? „Myśl polityczna" N.D-cji. Reorganizacja policji łódzkiej. Ze statystyki sądu wojennego. Naganka na Finlandję. Ugoda Austro-węgierska: Dzieje kwoty węgierskiej. Abstynencja wyborcza Żydów. „Polski przegląd emigracyjny". Ekonomista.

TREŚĆ NUMERU 21 (27). Prawo pisane a logika faktów. *T. G.*—Kwestja rusińska w Rosji. *Wł. Studnicki.* Krajowcy kresów południowych.—Nowe prawo językowe na Ślązku.—Z materjałów politycznych: Strejki szkolne w Petersburgu, Al. Pilenko. Żydowski skarb narodowy.— Notatki publicystyczne. Z wrażeń pobytu w Kijowie. *Wł. St.* P. Dmowski o zadaniach naszego przedstawicielstwa. Polacy petersburscy w trzeciej Dumie. Walka realistów z N.-dekami w Kielcach.

TREŚĆ NUMERU 22 (28) W Galicji i u nas. *T. G.*— Koncesje na rzecz Rusinów kosztem naszym. *Wł. Studnicki.*— Zapomniane hasła. *M. Huczwiański.* — Z literatury politycznej: Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie.—A. Kojałowicz. W kwestji ugody rosyjsko-polskiej. *Wł. St.*— Z materjałów politycznych: Zbiurokratyzowanie Dumy. — Biuletyn lewicy P.P.S. —Bunt we Władywostoku.—Notatki publicystyczne: Niemcy a sielanka słowiańska. — Trzecia Duma.—Unja demokratyczna w Galicji.—List do redakcji. XXX. — Mienszykow a Finlandczycy.

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.